

Jerzy Litwinow

O pierwszych polskich przekładach "Córki kapitana" Aleksandra Puszkina

Acta Polono-Ruthenica 3, 273-282

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jerzy Litwinow
Poznań

O pierwszych polskich przekładach *Córki kapitana* Aleksandra Puszkina

Polskie przekłady znakomitego dzieła prozatorskiego najwybitniejszego rosyjskiego poety pojawiły się w Polsce stosunkowo późno, bo w pierwszej połowie naszego stulecia. W odbiorze czytelnicznym funkcjonują one do dziś. Z tego między innymi powodu warto zastanowić się nad ich wartością, tym bardziej że dotyczą utworu ważnego, napisanego i wydane go przez poetę tuż przed jego przedwczesną i tragiczną śmiercią.

Pierwszego przekładu na język polski dokonał (1926) Stanisław Strumph-Wojtkiewicz, dość wzięty pisarz i popularyzator problematyki sensacyjno-historycznej.¹ W 1948 roku pojawił się kolejny wariant przekładu pióra Tadeusza Stępniewskiego z nader ciekawym i inspirującym do dziś wstępem Czesława Zgorzelskiego, znanego historyka literatury, polonisty.² Ukazał się on w ósmym tomie Biblioteki Arcydzieł Literatury Rosyjskiej Wydawnictwa Władysława Bąka. Rok później ten „romans historyczny” (jak go określał sam Puszkina) został ponownie opublikowany w wersji przekładowej Strumph-Wojtkiewicza.³

W tym samym roku z uwagi na hucznie obchodzony jubileusz stu pięćdziesięciolecia urodzin wieszczka rosyjskiego powtórzono to wydanie. Wszelako później tylko poprawiona wersja Stępniewskiego na stałe weszła do różnych edycji prozy Puszkina. Znalazła się ona w kilku publikac-

¹ Por. R. Łużny, *Wstęp, przypisy*, [w:] A. Puszkina, *Opowieści*, Kraków - Gdańsk 1973, s. XCV.

² A. Puszkina, *Córka kapitana*, tł. T. Stępniewski, Łódź - Wrocław 1948. Dalej wszystkie cytaty z tego przekładu opatrzone inicjałami tłumacza i numerem strony.

³ A. Puszkina, *Córka kapitana*, tł. S. Strumph-Wojtkiewicz, [w:] tenże, *Opowieści*, Warszawa 1949. Dalej wszystkie cytaty z tego wydania opatrzone w tekście inicjałami tłumacza i numerem strony.

jach pism zebranych, różnych wyborach i oddzielnych wydaniach⁴.

Znamienne jednak, że w powodzi najróżniejszych publikacji o Puszkynie (zwłaszcza z okazji jubileuszu) nie znajdujemy jakiegось żywszego oddźwięku na temat polskich przekładów. Nie zainteresowała się nimi ani krytyka literacka, ani też badacze literatury. Zbywano je najczęściej ogólnikowymi stwierdzeniami typu „dobry polski przekład”⁵, koncentrując przeważnie uwagę na treści dzieła rozpatrywanej już w duchu socjologicznym zgodnie z ówczesną modą. A jednak zasługują one na uwagę, zwłaszcza dziś, kiedy poziom refleksji translatoologicznej niepomierne wzrósł, a i wymagania nowych czytelników wyraźnie się zmieniły.

Należy podkreślić, że nie wszyscy polscy tłumacze i wydawcy ulegli wówczas presji czasu i poszli w ślady wielu wydań radzieckich *Córki kapitana* (zwłaszcza popularnych) z lat trzydziestych-czterdziestych, w których włączano do kanonicznego tekstu opowieści świadomie pominięty przez Puszkina brulionowy szkic rozdziału tzw. *Uzupełnienie*. Często było ono sztucznie włączane do rozdziału trzynastego (*Areszt*) po słowach: „Zurin otrzymał rozkaz przekroczenia Wołgi”, by rozprawić się ze zbuntowanym chłopstwem między innymi w majątku ojca głównego bohatera. Ten w gruncie rzeczy niedopracowany wariant rozdziału miał jakoby zaświadczać o rewolucyjnej przezorności autora *Borysa Godunowa* i w konsekwencji jakoby słuszności determinizmu historycznego. Nawet w późniejszych popularnych wydaniach radzieckich owo *Uzupełnienie* najczęściej przytaczano dodatkowo, co stało się regułą. Nie czyniono tego z wieloma innymi tekstami poety.⁶

Gwoli ścisłości należy wspomnieć, że Strumph-Wojtkiewicz przełożył *Uzupełnienie*, ale też słusznie nie włączył go do tekstu zasadniczego, lecz umieścił w aneksie wraz z odpowiednim komentarzem wskazującym na przyczyny takiego zabiegu. Zauważył więc, że i Puszkina pominął ten frag-

⁴ Por. A. Puszkina, *Dzieła wybrane*, t. 1-4, Warszawa 1953 - 1954; tenże, *Dzieła wybrane*, t. 1-5, Warszawa 1956; tenże, *Dzieła*, t. 1-3, Warszawa 1967; tenże, *Córka kapitana. Dama pikowa*, tł. T. Stępniewski, S. Pollak, Warszawa 1989 i in.

⁵ B. Dudziński, *Opowieści Puszkina*, tł. S. Pollak, S. Stumph-Wojtkiewicz, Warszawa 1949, rec. „Trybuna Wolności”, 1949, nr 25, s. 8.

⁶ Por. A. Пушкин, *Полное собрание сочинений в шести томах*, Москва 1949; tenże, *Сочинения*, Москва 1954; tenże, *Собрание сочинений в восьми томах*, Москва 1970; tenże, *Капитанская дочка*, Москва 1982 (wszystkie cytaty z tego wydania opatrzone tylko numerem strony).

ment „ze względów cenzuralnych i artystycznych”⁷. Ważniejsze jednak były powody artystyczne. Zaiste brulionowy charakter tego rozdziału (nieskorygowane nazwiska postaci - Griniow jawił się jako Bułanin, Zurin występował w roli Griniowa, sztuczność sytuacji fabularnej typu *deus ex machina*) wpłynął na decyzję Puszkina pominięcia go w pierwodruku.

Stępniewski zaś początkowo dostosował się do gustów estetycznych i ideologicznych tych czasów. Jego pierwszy wariant przekładu z 1948 roku oparty został na tekście, w którym właśnie dokonano falsyfikacji poddyktowanej pobudkami pozaliterackimi. Nie jest wykluczone, że tłumacz poszedł w ślady wydawców radzieckich bezwiednie, bo nie musiał być wtajemniczony w meandry ówczesnej radzieckiej polityki wydawniczej i kulturalnej, tym bardziej że po 1949 roku w kolejnych edycjach jego tłumaczenia już nigdy więcej nie przytoczono owego *Uzupełnienia* nawet w aneksie.

W specjalnych publikacjach naukowych ten fragment pracy Puszkina nad tekstem dzieła może być opublikowany wraz z odpowiednimi komentarzami. Tak właśnie słusznie postąpiono, wydając utwór w serii Biblioteki Narodowej w 1973 roku.⁸

Wspomniane wyżej perypetie były ewidentnym przykładem oddziaływania na tłumaczy pozaliterackich trendów epoki, przejawiały się także poniekąd i w stosunku do kanonicznego tekstu opowieści. Otóż tłumacze nader często traktowali go bardzo swobodnie, dokonując wielu przeinaczeń i zniekształceń. Ciekawe, że tego rodzaju uchybienia występowały w obu przekładach i to w tych samych zdaniach tudzież akapitach (kilkadziesiąt przypadków). Stępniewski powtarzał więc błędy swojego poprzednika. Owa charakterystyczna dla obu tłumaczy tendencja znalazła swój pełny wyraz w opuszczaniu wielu wyrazów, całych zdań i nawet większych segmentów.

Jak podkreślają badacze, „jest to technika zdecydowanie godna pojęcia, bo godzi w podstawową zasadę transferu wszystkich informacji tekstu źródłowego do tekstu przekładu”.⁹ Tym bardziej jest to istotne w stosunku do utworu literackiego - harmonijnego i klarownego, którego

⁷ Por. A. Puszkina, *Córka kapitana*, tł. S. Strumph-Wojtkiewicz, s. 403.

⁸ A. Puszkina, *Opowieści*, s. 262-275.

⁹ A. Pisarska, T. Tomaszewicz, *Współczesne tendencje przekładoznawcze*, Poznań 1996, s. 137-138.

wszystkie poziomy są nader ważne dla osiągnięcia właściwego efektu ideologicznego i estetycznego.

I tak Stępniewski bezzasadnie uszczuplił tekst, pomijając bardzo ważny w strukturze fabularnej i emocjonalnej utworu liryk miłosny Griniowa, bohatera opowieści. Właśnie z powodu tej piosenki rozpoczął się splot nieporozumień pomiędzy bohaterami, który w rezultacie doprowadził do pojedynku, ciężkiego zranienia Griniowa i rozwinięcia uczucia miłości do głównej bohaterki, Marii Mironow. Strumph-Wojtkiewicz wcześniej zdołał przełożyć ten naiwny, lecz szczerzy wierszyk. Trudno więc godzić się z wyjaśnieniem Stępniewskiego, kiedy w komentarzu zaznaczył, że „[...] zrezygnował z przekładu piosenki, której cały urok polega na nie dającej się przenieść do naszego języka stylowej naiwności”.¹⁰

Warto przypomnieć, że Stępniewski tłumaczył nie tylko prozę rosyjską, ale również poezję (Puszkina, Tiutczewa, Niekrasowa i in.). Później w kolejnej poprawionej już edycji przekładu *Córki kapitana* zdołał jednak przełożyć niezbyt składną mową wiązaną ów liryk zacytowany przez autora z *Nowego i pełnego zbioru pieśni rosyjskich* M. Nowikowa.¹¹

Gdy mnie afekt dręczy srogi,
Co wciąż w sercu moim gości,
Pragnę, Maszo, zejść ci z drogi
I o dawnej śnić wolności.

To twych oczu urok miły
Na uwężni duszę trzyma,
One spokój mój zmaciły:
Zwyciężyłaś mnie oczyma!

Więc gdy serce jadem strute
Żar miłosnej trawi męki,
Uzał się mej doli lutej:
Zraniły mnie twoje wdzięki!¹²

A oto przykład (jeden z wielu) najczęstszych mniej widocznych, ale

¹⁰ A. Puszkina, *Córka kapitana*, tł. T. Stępniewski, s. 53.

¹¹ Por. R. Łużny, op. cit., s. 159.

¹² A. Puszkina, *Opowieści*, s. 159.

równie niedopuszczalnych zabiegów tłumaczy. Otóż w rozdziale pierwszym *Sierżant gwardii* Puszkina w sposób komiczny i zarazem ironiczny przytacza rodowód Griniowa: „матушка была еще мною брюхата, как я уже был записан в Семеновский полк сержантом, по милости майора гвардии князя Б., близкого нашего родственника. Если бы, паче всякого чаяния, матушка родила дочь, то батюшка объявил бы куда следовало о смерти неявившегося сержанта, и дело тем бы и кончилось”.

Strumph-Wojtkiewicz z dwu rozbudowanych zdań preparuje jedno: „Byłem zapisany jako sierżant do Siemionowskiego pułku gwardii księcia B., bliskiego naszego kuzyna” (S.S.-W., 283), niepotrzebnie też konkretyzując stopień pokrewieństwa.

Dość podobnie postąpił Stępniewski, drugi tłumacz utworu: „Zaliczono mnie z łaski majora gwardii, księcia B. do Siemionowskiego pułku w szarży sierżanta. Major B. był bliskim krewnym naszym” (T. S., 19).

Obaj tłumacze pominieli część pierwszego zdania i całe następne, tym samym zatracając ważną informację i zarazem wielorakie walory estetyczne, afektywne. Zdezawuowano też poniekąd dystans narratora do swojej młodości, patrzącego na nią już z perspektywy człowieka starego i doświadczonego. Takie postępowanie tłumaczy naruszyło też logiczny i jasny związek tytułu rozdziału i bardzo istotnego epigrafu; równie nader swobodnie przetransponowanego:

- Zostalby w gwardii jutro kapitanem.
- Nic trzeba tego: niech w armii posłuży.
- Niezgorzej powiedziano! Niech pocierpi...

.....
Ale któż jest jego ojcem?

*Kniaźnin*¹³

Jednocześnie został naruszony przyczynowy związek z końcowymi fragmentami drugiego rozdziału.

Strumph-Wojtkiewicz, jakby zdając sobie sprawę z dokonanej dezinformacji, niedokładnie tłumaczy kolejne zdania ściśle związane z opuszczonym poprzez wprowadzenie przysłówka „niemał”. Dzięki niemu tłumacz tylko w pewnym sensie rozwiązał problem związku przyczynowego

¹³ Ibidem, s. 129.

informacji w kolejnych rozdziałach, czyli zastosował zasadę kompensacji, która jednak nie wyrównała estetycznych i emocjonalnych wartości tekstu oryginalnego. Niezbyt skuteczna kompensacja leksykalna przejawiała się w takich oto fragmentach: „[...] na cóż mi się przydało, że niemal w łonie matki już byłem sierżantem gwardii” (S. S.-W., 300).

Stępniewski wzorował się na swoim poprzedniku, wprowadzając jednak inny przysłówek, ale o zbliżonej semantyce: „prawie” - „[...] na cóż mi się zdało, że jeszcze prawie w łonie matki byłem sierżantem gwardii” (T. S., 42). Tak oto pierwsze niedokładności i potknięcia pociągnęły za sobą kolejne błędy w dalszych partiach tekstu przekładu, czego nie znajdujemy w oryginale. W dialogach zaś pomijanie zwrotów informujących o tym, kto mówi, prowadziło do zaciemnienia struktury fragmentów tekstu. I tak w rozdziale *Forteca* nie wiadomo, kto właściwie charakteryzował Maszę: „- Czy Masza odważna? Nie, z Maszy tchórz. Dotychczas nie może słyszeć strzału: aż zatrząsie się cała” (T. S., 50). W tym wypadku Stępniewski pominął zwrot objaśniający: „- отвечала мать -” (20), który powinien był znaleźć się po pierwszym zdaniu: „- Czy Masza odważna”. Tym bardziej było to niezbędne, że rozmówców było troje: kapitan, kapitanowa i autor notatek.

Równocześnie tłumacze przejawili sporą nieporadność w sferze leksykalno-semantycznej, ponieważ, jak się wydaje, pomijali „wagę przemian zachodzących także w ramach języka oryginału”¹⁴. Stąd wiele dziś archaicznie brzmiących słów nie miało takiej konotacji w czasach Puszkina. Oto przykłady jedne z wielu, których tu nie sposób wyliczyć: „дядька Савельич” został u Strumph-Wojtkiewicza „pachołkiem” lub „piastunem”, a u Stępniewskiego „opiekunem”, „сударь” to „jegomość” (Strumph-Wojtkiewicz) albo „pan” (Stępniewski) - a przecież chociażby z uwagi na młodość czy wręcz chłopcę Griniowa należałoby do przekładów wprowadzić bardziej dłań odpowiednie określenie, np. „panicz”.

W obu tłumaczeniach razi nadmierna liczba rusycyzmów („uriadnik”, „błahorodie”, „jamszczyk”, „hosudar”, „raskolnik” i in.). Zdarzało się i tak, że wprowadzony przez Strumph-Wojtkiewicza rusycyzm „злодей”) o charakterze homonimicznym zdecydowanie zmienił charakterystykę bohatera w tekście docelowym.

¹⁴ M. Krzysztofiak, *Przekład literacki we współczesnej translatoryce*, Poznań 1996, s. 67.

Otóż Puszkina w charakterystyce Pugaczowa właśnie najczęściej stosuje określenie „злодей”, czyli po polsku „złoczyńca”. Na przykład podczas kaźni kapitana Mironowa i innych obrońców twierdzy przywódca powstania jawi się w oczach ofiar jako „złodziej” („вор”) „samozwaniec” (Mironow, Iwan Ignatowicz), ale też jako „злодей” („złoczyńca”), co wypowiada żona kapitana oraz Sawieljicz. W przekładzie Strumph-Wojtkiewicza ów opiekun Griniowa używa określenia „złodziej” zamiast „złoczyńca” (jak w oryginale „злодей”): „Co ci szkodzi? Pluń i pocałuj złodzieja... (tfu) pocałuj jego rączkę” (S. S. - W., 342).

W tekście wyjściowym wyraźnie przejawiała się gradacja określeń pejoratywnych (вор - самозванец - злодей), a przekładzie Strumph-Wojtkiewicza ową figurę stylistyczną zatracono (złodziej - samozwaniec - złodziej). Zatem słowo polskie „złodziej” jako fałszywy przyjaciel, niemal zbliżone pod względem morfologicznym do rosyjskiego „злодей”, nabrało innego znaczenia, wyraźnie niwelującego pierwotną pejoratywność, co nastąpiło wskutek zmian zachodzących w dwu różnych systemach językowych.

W rezultacie zaistniało określone zafałszowanie nie tylko tego ważnego fragmentu opowieści. Stępniewski nieco lepiej poradził sobie z tym segmentem utworu, wprowadzając określenia równie nieadekwatne i nieekwiwalentne typu „zbój” lub „łotr”, co świadczy o niekonsekwencji. Również w tym wypadku została zlikwidowana zasada gradacji: „Staniając się na nogach skutkiem rany, komendant zebrał sił ostatek i odparł twardym głosem: - „Tyś mi nie hosudar, tyś zbój i samozwaniec [...]. Tyś mi nie hosudar, odparł Iwan Ignaticz, powtarzając słowa swego kapitana. Ty dziadu, zbój jesteś i samozwaniec [...]. Co ci szkodzi? Pluń, a pocałuj łotra...” (T. S., 93-94).

Niestety w obu przekładach polskich nie znajdujemy konsekwencji Puszkiniowskiej. W oryginale nawet zostało ucięte słowo „злодей” („злод...”), a tym samym zaakcentowane. Oczywiście nie mógł go w pełni wyartykułować Sawieljicz, stojąc w obliczu niechybnej śmierci, ale też wielokrotność przytoczeń tego wyrazu w charakterystyce postaci wskazuje na jego kluczowe znaczenie. Puszkina kilkanaście razy używa wobec atamana i jego kompanów określenia „злодей” i zaledwie kilka razy „вор”. Tłumacze zaś nie byli konsekwentni, traktując je jako synonimy („banda rabusiów” to nie „злодейская шайка”, a „łotry”, „zboje” - nie „воры”).

Nie radzili sobie tłumacze z patronimikami. Najczęściej je polonizowali: „Piotr Andrzejewicz”, „Iwan Ignatowicz” (Strumph-Wojtkiewicz), „Wasyliśa Jegorówna”, „Maria Iwanówna” (Stępniewski). Zbędnie polonizowano zdrobniałe imiona (Tomasz, Tomek). Nie raz wprowadzono błędne nazewnictwo. Stara twierdza pruska Küstrin została przekształcona w Kistrzyń (Strumph-Wojtkiewicz) lub Kistrzyn (Stępniewski). Twierdza Białogorskaja została przez Stępniewskiego przetransponowana dwojako: Białogorska (T. S., 48) albo Białogórska (T. S., 42), co świadczy nie tylko o niekonsekwencji, ale również zniekształceniu nazwy.

W obu przekładach uwidoczniła się silna interferencja języka rosyjskiego nie tylko w sferze słownictwa (rusycyzmy), ale również w składni. Oto kilka przykładów (a jest ich znaczenie więcej): „Orgia, której byłem świadkiem mimowolnym, ciągnęła się głęboko w noc” (S. S., 136); „[...] nagle ujrzałem pięciu pałkami uzbrojonych chłopów” (T. S., 129); „Tłoczyli się tam wszyscy fortecy mieszkańcy” (T. S., 88); „Komendant rozkazał stawić go przed sobą” (T. S., 81); „Komendant kazał go stawić przed swoje oczy” (S. S.- W., 332).

Zdarzały się też przypadki, kiedy rosyjska interferencja składniowa wiązała się z oczywistymi błędami językowymi typu charabii, a więc prowadziła do całkowitego zatracenia komunikatywności w języku docelowym, bo odbiegały one od jego skodyfikowanych norm: „Jechał tęgiego kłusa” (S. S. - W., 367), „[...] do jakich byłem przezeń spraw używany” (T. S., 175).

Często obaj tłumacze nie radzili sobie z przekazem kodu kulturowego, zwłaszcza osobliwości rosyjskiego prawosławia, nieraz wyraźnie naginając je ku katolicyzmowi. Oto przykłady (w tym także niekonsekwencji terminologicznej): pop, popowa, kuma-popowa, ojciec Gierasim, duchowny, proboszcz (Stępniewski); suma, msza (Strumph-Wojtkiewicz); „Pugaczow siedział pod wizerunkami” (T. S., 130); „Pugaczow siedział pod świętymi obrazami” (S. S.- W., 338).

W kilkudziesięciu przypadkach niefortunnie przełożono idiomy: przysłowia, porzekadła i inne utarte zwroty typu: „держатъ в ежовых рукавицахъ” (15), „брань на вору не виснетъ” (26), „на грех мастера нетъ” (17), „миленькие вдовушки в девках не сидятъ” (61). Pod tym względem Stępniewski zmierzał do dosłowności: „trzymać w jeżowych rękawicach” (T. S., 41), „do grzechu każdy majster” (T. S., 45) albo też nazbyt odległej kompensacji wyrażonej leksyką potoczną: „kłótnia - to

mucha” (T. S., 55), „miłe wdówki nie zardzewieją w dziewiczym stanie” (T. S., 126).

Z kolei Strumph-Wojtkiewicz stosował zbyt oddalone pod względem semantycznym asocjacje, które zatracaly charakter idiomu: „wielkie nieszczęście” (S. S. - W., 311), „ranek rozum daje” (S. S. - W., 373). Czasami jednak udawało mu się kompensować idiom oryginału nawet dość odległym pod względem semantycznym zwrotem: „trzymać w ryzach” (S. S. - W., 299), „diabeł nie śpi” (S. S. - W., 302), „milutkie wdówki rutki nie sieją” (S. S. - W., 265).

Opowieść Puszkina wzorem romansów walterscottowskich zawierała bardzo wiele mott, cytatów literackich i pieśni ludowych napisanych mową wiązaną. Problem wartości przekładów tych bardzo ważnych i znaczących pod względem estetycznym części dzieła jest zagadnieniem, któremu należałoby poświęcić wiele uwagi. Obecnie można jedynie nader lakonicznie zasygnalizować pewne aspekty.

Stępniewski w pierwszym swoim wariancie przekładu otwarcie spawował przed oryginałem erotyku Griniowa, usuwając go ze swego tekstu. Później nieadekwatnie przełożył i włączył do kolejnego wariantu tłumaczenia. Inne fragmenty poetyckie obaj tłumacze przełożyli nazbyt dowolnie, a wszelkie zabiegi typu kompensacyjnego były niezbyt udane, co warto rozwinąć w oddzielnej pracy.

Wszelako należy stwierdzić, że kolejne warianty przekładu Stępniewskiego zdecydowanie lepsze od pierwszego (korekta zmierzała przede wszystkim ku poprawności języka docelowego) na długo zadomowiły się w polskich edycjach prozy Puszkina. Najlepszy wariant wszedł do wydania opowieści poety w prestiżowej serii Biblioteki Narodowej. Daleko mu jednak było do ekwiwalencji oryginału. Tłumacz bowiem nie poradził sobie w pełni z idiomatyką (sporo z przytoczonych wyżej przykładów nie poprawił) i niemal wszystkimi poetyckimi cytatami, co też między innymi poważnie obniża jakość jego wysiłku translatorskiego.

Wyżej przytoczone niektóre fakty i lakoniczne uwagi o trudnościach i potknięciach pierwszych polskich tłumaczy *Córki kapitana* wskazują na konieczność podejmowania prób translologicznej refleksji nad pozostałym dorobkiem przekładowym dzieł wieszczki rosyjskiej, w tym także jego poezji. I to nie tylko tłumaczy z przypadku, jakimi byli T. Stępniewski i S. Strumph-Wojtkiewicz, ale także tych o renomowanych nazwiskach (J. Tuwim, A. Ważyk, S. Pollak czy M. Jastrun), co w dobie

rozwoju badań translologicznych jest jak najbardziej na czasie. Będzie to niewątpliwie wdzięczne pole penetracji naukowej, które z kolei może stać się podstawą czy inspiracją do współczesnych poczynąń na niwie przetransponowania dzieł klasyka rosyjskiego na grunt polski bardziej ekwiwalentnych i współczesnych aniżeli poprzednie. Pewną próbę w tym kierunku już poczyniono niezależnie od wszelkich trudności pozaliterackich związanych z nowymi czasami.¹⁵

¹⁵ A. Puszkina, *Córka kapitana*, tł. J. Litwinow, Poznań 1994.